Rocznik I. Kraków 26 listopada 1911 Nr. 48.

GŁOS LUDU

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO
Wychodzi na każdą niedzielę.
Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „GŁOSU LUDU": Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Ważne zawiadomienie!

Każdy, kto sobie na rok przyszły 1912 zaprenumeruje **„Głos Ludu"** i nadeśle całoroczną (4 kor.) — lub półroczną (2 kor.) prenumeratę, otrzyma ja o nagrodę **piękny, kolorowy i duży:**

Kalendarz ścienny na rok 1912. Rozsyłka tego „Kalendarza rozpocznie się zaraz w pierwszych dniach grudnia br. Prosimy o rychłe nadsyłanie nowej prenumeraty na rok przyszły, bo kto się opóźni, ten potem owego Kalendarza nie otrzyma.

Przyjaciół naszych gorąco prosimy, aby już teraz zachęcali swych znajomych do prenumerowania „Głosu Ludu" w roku przyszłym! Rozszerzajcie „Głos Ludu" i jednajcie mu nowych czytelników jak najwięcej.

Polityka bankructw.

W przeszłym tygodniu omawialiśmy stosunek wiedeńskiego Koła Polskiego do potrzeb naszego kraju i stwierdziliśmy, że obecna polityka prowadzona przez Koło Polskie jest sprzeczną z interesami ludności, jest polityką protekcyi i ambicyi jednostek. Upłynął tydzień i przyniósł nowe tego dowody. Nastąpiła zmiana gabinetu, spowodowana rzekomo przez Koło Polskie, a właściwie dokonana wbrew jego woli i chęci. P. Biliński nie życzył sobie wcale obsadzenia drugiej teki ministervalnej Polakiem, gdyż wolał dla siebie w przyszłości po upadku hr. Stuergkha obecnego premiera zarezerwować miejsce prezydenta gabinetu. To też gdy hr. Stuergkh po ustąpieniu z obecnego gabinetu ministra skarbu dr. Meyera zaproponował Kołu Polskiemu objęcie tej teki, znalazło się ono w bardzo niemiłem położeniu. Dzięki osobistej po-

lityce swego prezesa zostało ono formalnie propozycyą rządu zaskoczone i nie miało wprost kogo na ministra wyznaczyć. Żaden z szanujących się poważnych posłów zasiadających w Kole Polskiem nie chciał objąć teki ministeryalnej, gdyż wiedział, że tekę tę dostaje tylko na kilka tygodni, aby potem znowu komuś innemu miejsca ustąpić.

Ale p. Biliński jest sprytny. Ludowcy przez usta p. Stapińskiego tyle razy upominali się o uhonorowanie ich stronnictwa pirogiem ministeryalnym! Więc dobrze! Damy wam ministra — zawyrokował prezes Koła Polskiego.

Ludowcy radzi z tego honoru, zebrali się na gwałt radzić nad tem, kogo też ten „zaszczyt“ ma spotkać. Ma się rozumieć największe apetyty okazywał pan Jaś Stapiński. Ale Bank parcelacyjny tak gruntownie mu nogi podciął, że jego kandydatura odrazu upadła. Trudno bowiem mianować ministrem człowieka, który o mały włos nie otarł się o kryminał. Wreszcie po długich targach został ministrem dla Galicyi przyjaciel p. Jana, dzierżący od dłuższego czasu po cichu skarbnicę stronnictwa ludowego nafciarz pos. Długosz. Dzięki opiece, ma się rozumieć, nie bezinteresownej p. Stapińskiego, z czego mu zresztą zarzutu nie robimy, bo wiemy, że polityka wymaga nakładów i to nieraz bardzo wielkich, p. Długosz został najpierw posłem sejmowym, następnie zaś wszedł do parlamentu. W międzyczasie odkupił od Stapińskiego koncesyę na Bank ludowy.

Obecnie zaś dobrzy przyjaciele widocznie skwitowali się z wzajemnych zobowiązań i tam gdzie nie mógł iść Jaś, poszedł Władzio.

Dzienniki wiedeńskie drwią i szydzą zupełnie słusznie z takiej bankrutującej polityki Koła Polskiego. Pierwszy występ nowego ministra odbędzie się w Krakowie, gdzie pos. Długosz stanie w najbliższych dniach jako świadek w procesie, jaki Stapińskiemu wytoczył żydowski adwokat o 50 tysięcy kor. prowizyi za pośrednictwo w sprzedaży koncesyi na Bank ludowy. Ten „pierwszy występ“ będzie dosadną kompromitacyą dla nowego ministra i zaszczytu ani Kołu Polskiemu, ani krajowi nie przyniesie.

Tak w praktyce wygląda polityka Koła Polskiego popierana przez galicyjskiego namiestnika.

Przypomnienie.

Czytelnikom, którzy nam są dotychczas winni prenumeratę za kończący się rok 1911, przypominamy, że już czas najwyższy, aby dług ten uiścili. Chyba już dość długo czekaliśmy. My musimy płacić wszystko gotówką— a więc tacy, co się opóźniają z prenumeratą, utrudniają nam wielce naszą ciężką pracę.

W całej Europie niema kraju, gdzieby Czytelnicy tak opieszałymi byli w uiszczaniu prenumeraty, jak u nas w Polsce. To już raz ustać powinno, bo opóźnianie się w nadsyłaniu prenumeraty jest tak samo krzywdzeniem redakcyi, jak branie pisma, a niepłacenie zań. Nie godzi się zaś krzywdzić pisma katolickie, ale trzeba je jak najgorliwej i ofiarnie popierać, gdyż popieranie pism katolickich jest w czasach obecnych ważniejsze niż budowanie kościołów. To powiedzieli już nieraz Papieże i Biskupi i o tem każdy katolik pamiętać winien!

Jak popierać i rozszerzać katolickie pisma.

Przed 1900 laty kazał Pan Jezus iść Apostołom na cały świat i nauczać wszystkie narody — a uczyć kazał im tego — czego ich sam nauczył. — Apostołowie usłuchali swego Mistrza i poszli na cały świat — a czego sami obejść nie zdołali — obeszli ich następcy, a wiara w Chrystusa szła z nimi i doszła do najbardziej odległych miejsc ziemi.

I dzisiaj to światło wiary gorzeje — uczy się wiernych po kościołach, uczy się młode pokolenia po szkołach — a jednak jakoś dzisiaj ludzie mało znają prawd wiary — a co gorsza, chociaż nie znają, nie stosują się do nich. Gdzież tego przyczyna? Czem się to dzieje, iż np. w Europie, którą przez tyle setek lat żywiła wiara i oświecała nauka Chrystusa, dzisiaj rozszerza się gwałtownie pogaństwo stokroć gorsze, niż było pogaństwo przed Chrystusem — bo dawniej zabobonnie wierzono w różnorodne bogi, a dzisiaj — Boga się odrzuca, a człowieka przyrównuje do małpy.

Źródło tego złego leży w walce człowieka przeciw Bogu. Ludzie dzisiejsi stokroć zawzięciej walczą z Bogiem i Kościołem, aniżeli ongi Aniołowie w niebie. — Do rozszerzania zaś tego buntu przeciw Bogu i Kościołowi przyczynia się zła i przewrotna prasa, czyli złe i przewrotne dzienniki i gazetki. — Bodaj niedobre gazetki i dzienniki są największem złem, jakie na świecie znaleźć można. Przewrotny i niedobry człowiek siedzi przy stoliku w redakcyi i pisze — prawdę czy nieprawdę — nieraz bzdurstwa — kłamstwa — oszczerstwa — a tysiące ludzi czytających tę gazetkę jego, karmi się tem kłamstem i przewrotnością jednego człowieka. Właścicielami zaś tych gazet i dzienników są przeważnie żydzi, którzy nie oszczędzają nikogo uczciwego, a tem bardziej jadem nienawiści rzucają na Chrystusa i Jego Kościół. — Żydzi ci nie mogąc dzisiaj mścić się na osobie Chrystusa, jak niegdyś ich pradziadowie — krzyczą na świat cały; wołają na żydów i chrześcijan: Ukrzyżuj Go! Zdepcz Jego Imię! Zdepcz Jego naukę i Kościół — wyrzeknij się wszelkiej łączności z Chrystusem — bo On się nam żydom nie podoba

Naturalnie, gdyby gazety żydowskie od razu zaczęły prześladować Kościół i Chrystusa, katolicy by ich do rąk nie wzięli; więc zaczynają ostrożnie — łagodnie — a potem, kiedy zjednają sobie, niejako opętają czytelników, wypisują co im się tylko podoba. — Smutne to jest dla katolików. — Czytałem niedawno artykuł umieszczony we lwowskiej „Gazecie kościelnej“ w Nr. 46, który podaje dokładne obliczenie dzienników i prenumeratorów żydowskich i chrześcijańskich w Austryi. Podam te liczby, by przekonać naszych czytelników o smutnem bardzo stanie prasy katolickiej:

Gazet liberalnych, wrogich chrześcijaństwu wogóle wychodzi w Austryi 360, chrześcijańskich naliczycie tylko 90. Z tego widać, że nasi wrogowie mają cztery razy więcej gazet, aniżeli my. Gazety liberalne (żydowskie) czyta i płaci za nie pieniądze milion, ośmset dziesięć tysięcy ludzi — chrześcijańskie zaś gazety czyta tylko czterysta sześćdziesiąt tysięcy osób, więc znowu tylko czwarta część.

Na sześćset czterdzieści tysięcy katolików przypada zaledwie jeden dziennik chrześcijański, a na 40 katolików jeden tylko czyta dziennik katolicki; tymczasem co ósmy mieszkaniec Austryi czyta dziennik, a co czwarty jakieś inne pisemko liberalne (żydowskie); w ten sposób obliczymy, że w dzień w dzień i z roku na rok cztery i pół miliona ludu katolickiego karmi się żydowską strawą duchową.

Cóż Kościół katolicki poradzi na to. Uczy w świątyniach prawd wiary, wskazuje na błędne nauki, na przewrotne prądy tego świata — ale kto słucha tych nauk? Chłopi? Ci jeszcze najwięcej kochają Pana Jezusa i nie dadzą się prędko bałamucić bądź jakim żydowskim piśmidłom. — Przypatrzcie się jednak po miastach — kto słucha nauk w kościele, kto gromadzi się koło ambony katolickiej; na stu mieszkańców miast naszych, zaledwie 10 słucha kazań kościelnych, 90 zaś idzie ku innej ambonie, ku pismu żydowskiemu i stamtąd czerpie wiadomości o Bogu, o chrześcijaństwie, o Kościele, o przykazaniach, o stosunku Kościoła do państwa, o wychowaniu, o cnotach, występkach, prawach i obowiązkach chrześcijanina. Jak zaś ta nauka wygląda w pismach żydowskich — pisać chyba nie potrzebuję

Czy my katolicy mamy pozwolić na to, by żydzi uczyli nas prawd naszej wiary? Czy możemy się zgodzić, by po szkołach naszych miast i wiosek uczono o Bogu i o chrześcijaństwie według gazet i piśmideł żydowskich? Czy my sami nie potrafimy skądinąd zaczerpnąć wiadomości o świecie i Bogu tylko z gazet żydowskich, które i po wioskach lud rozchwytuje i czyta z lubością? Co zdziałały złe pisma, to sami doskonale widzicie. Gdzie dzisiaj widzicie życie prawdziwie katolickie — jacy dzisi j katolicy? Słusznie też były minister francuski osławiony Combes powiedział, że przed 100 laty walczyła z wiarą katolicką filozofia za pomocą grubych i kosztownych książek, dziś wiara narażona na ataki piśmideł centowych — które odciągnęły 2 trzecie a nawet 3 czwarte wiernych. — Cóż my katolicy na to wszystko?

Niema innej rady jak zakasać rękawy i

wziąść się do obrony Kościoła. — Mają żydzi gazety wrogie Kościołowi i my wydajmy katolickie pisma w obronie Kościoła.. Takich pism jest jednak dość dużo — bo 90 w samej Austryi. — Zapytajcie jednak — kto je czyta — kto płaci za nie. — Zaprawdę wydawanie w dzisiejszych czasach pism katolickich napotyka na tak ogromne wysiłki i walki duchowe i pieniężne, iż dziesiąty, setny, któryby pracować pragnął dla ludu cofa się i opuszcza ręce. — Żydzi zaś mają wszystkie kapitały w swych rękach — oni są panami i każdy wysiłek ze strony katolickiej zgniotą w samym zarodku. — A nasz chłop-robotnik, lub rzemieślnik — nie obrażajcie się, bo sami przyznacie że prawda — da żydowi z ochotą i cztery i pięć koron za piwo i wódkę — ale trzy lub choćby cztery centy tygodniowo na katolicką gazetę mu żal.

Zerwijmy się jednak z lenistwa, zbudźmy się z opieszałości — zrozummy raz — że przez żydowskie pisma, już może miliony dusz Krwią Chrystusa okupionych przepadło na wieki — weźmy się do pracy i każdy z nas jak może tylko niech się stara popierać pisma katolickie.

(Dokończenie nastąpi).

Przedwczesny atak.

Przypuszczaliśmy, że nasze artykuły, które napisaliśmy o ś. p. ks. Stanisławie Stojałowskim i uwagi, jakie dodaliśmy z okazyi zgonu wodza stojałowszczyków, obudzą ostrożność u tych, do których w tych artykułach zwróciliśmy się. Ale bynajmniej nie mieliśmy zamiaru wywołać wilka z lasu, bośmy wiedzieli, że nie ujdziemy wtedy napadu z jego strony, który z całą zajadłością dzikiego i drapieżnego zwierzęcia rzuci się na nas, by nas na ziemię powalić, życie odebrać i sprawić sobie smaczną pieczeń.

Tymczaszm mimo naszej woli, skoro tylko nieco uderzyliśmy w stół, zaraz odezwały się nożyce. Bo jak tylko poruszyliśmy i opisali obszerniej, działalność śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, podnosząc po jego śmierci według chrześcijańskiego sumienia dobre strony tego wielkiego i wybitnego działacza ludowego a pomijając jego strony ujemne, natychmiast padł strach na wszechpolaków, którzy stojałowszczyznę pochwycili w swoje ręce i dalejże rzucać się na nas w gazetce „Wieniec-Pszczółka“ odsądzając nas od wszelkiej uczciwości i chrześcijańskich prawideł. Wypisali oni w ostatnim numerze gazetki „Wieniec-Pszczółka“ przeciwko nam zjadliwy, oszczerczy i niesłychanie napastliwy artykuł pod tytułem „Faryzeusze“, przypisując nam jedną jedyną tylko winę, że nie piszemy o śp. ks. Stanisławie Stojałowskim nic złego, lecz dobre uwydatniamy jego strony, tak jak gdyby do tego nikt nie miał prawa, jak tylko sami wszechpolacy.

Nie chcemy jednak odpłacać się „pięknem za nadobne“. Z pazurami za tę napaść wszechpolską nie rzucimy się bynajmniej, bo sądzimy, że ten pierwszy występ patronów wszechpolskich w stosunku do najbliższego dla stojałowczyków stronnictwa chrześcijańsko-społecznego aż nadto wymownie mówi, o co właściwie rozchodzi się wszechpolakom i dlaczego tak zaciekle rzucili się na nas.

Widocznie nie jest swojsko wszechpolakom i nie czują się być pewnymi wśród stojałowszczyków, a najbardziej musi ich niepokoić nasze stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, do którego jeszcze za życia śp. ks. Stojałowskiego wielu wybitnych stojałowszczyków wstąpiło, skoro nasze artykuły takim wrzącym stały się dla nich ukropem.

Możemy przytem zapewnić wszystkich stojałowczyków, że nas wszechpolskie napaści ani nie wyprowadzą z równowagi, ani nie wykoleją z programowej drogi. Czujemy to dobrze, tak my chrześcijańsko-społeczni, jak i wy stojałowszczycy, że jeden łączy nas program, jeden cel i zadanie, czego odczuć naturalnie nie może ani żaden wszechpolak, ani stańczyk lub ludowiec z pod znaku Stapińskiego.

Szczegółowej odpowiedzi na te bezwstydnie kłamliwe zarzuty nie dajemy, szkoda nato miejsca i czasu. Natomiast jako odpowiedź służyć będą nasze w dalszym ciągu artykuły, w których omawiać będziemy nasz program chrześcijańsko-społeczny i program polityczny ks. Stojałowskiego, by tym sposobem szukać i wskazywać drogę wspólnego zbliżenia się do siebie i przyjacielskiego działania. Oczywiście będą nam w tem przeszkadzali najbardziej wszechpolacy i na to jesteśmy z góry przygotowani. Lecz sądzimy, że wszelkie trudności usuniemy, jak tylko zdrowy rozum i dobra wola pomagać nam wzajemnie będą.

Z bagna emigracyjnego.

Do redakcyi wychodzącego w Krakowie dziennika katolickiego „Głos Narodu“ zgło-

siła się przed kilku dniami nauczycielka z Królestwa, która wysłana przez Polskie Tow. emigracyjne wybrała się do Brazylii, do Ameryki. Ponieważ nie miała pieniędzy na tyle, aby odbyć podróż II. klasą, pojechała na równi z innymi ubogimi wychodźcami III. klasą i to zarówno koleją, jak też potem na okręcie.

Podróż ta była jednak tak straszną, iż jeszcze przed opuszczeniem Europy p. Hoyerówna uciekła z okrętu i powróciła do kraju, aby przestrredz przed wychodźtwem i strasznymi warunkami, wśród jakich ono się odbywa.

Ponieważ u nas na wiosnę rozpocznie się znowu gorączka emigracyjna, a i teraz ajenci różnych towarzystw jeżdżą po wsiach namawiając włościan do wyjazdu do Ameryki, umieszczamy opis podróży spisany przez ową nauczycielkę.

Opis ten zasługuje na wiarę, gdyż pisała go osoba, która sama przeszła to straszne piekło, jakie opisuje. Wszyscy włościanie, którzy opis ten czytać będą, a których do Ameryki ciągną piekne słowa i obiecanki ajentów — naganiaczy, niechże sobie z niego wezmą przestrogę, na jak straszne narażają się niebezpieczeństwa.

* * *

Wyjechałam z Łodzi, zachęcona przez p. Wysłoucha z Warszawy, Rychlińskiego z Lublina, Szukiewicza i Warchałowskiego w Paranie, aby w nowej Polsce nieść pomoc i światło rodakom, którzy tam wyemigrowali.

Chciałam jechać III klasą w tym celu, aby nieść biednym emigrantom w razie potrzeby pomoc lekarską.

Czytając nadesłane z agencyi Misslera objaśnienia co do podróży, nabyłam przekonania, że będę miała pomieszczenie wprawdzie bez komfortu, ale czyste, ciepłe, z jaką taką obsługą i pożywienie, składające się z prostych ale zdrowych potraw.

Przejechawszy granicę Polski przybyłam do Ostrowa i odetchnęłam, że uwolniłam się z pod bata moskiewskiego. Lecz wnet doznałam rozczarowania. Stanął nademną jakiś gbur pruski i kazał mi ostro iść za sobą do biura, oddalonego o parę kilometrów od dworca, abym wykupiła „szyfkartę" i poddała się badaniom lekarza. Opierałam się temu, lecz zagrozili mi, że zwrócą mię do domu. Lekarz badał mi oczy w tak ordynarny sposób, że miałam wrażenie, iż to jest weterynarz, który tylko z końmi i wołami ma do czynienia. Za „szyfkartę" zapłaciłam 89 rubli, zamiast 83.

Przechodząc przez salę emigrantów, w której było brudno i wyziewy nie do zniesienia, zapytałam się, czy na okręcie w podobnych brudach będę jechać. Odpowiedzieli mi urzędnicy, że dostanę oddzielną kajutę III-ej klasy, w której będzie mi bardzo dobrze.

Przyjechałam dnia 3 listopada do Bremen, gdzie byłam mile przyjętą i dostałam nocleg w hotelu Nullmayera. Hotel to bardzo przyzwoity, obsługa i żywność były zadawalniające. Nazajutrz wsiadłam na okręt „Erlaugen", zaprowadzono mię do kajuty III klasy o 6 łóżkach. Była to raczej nora więzienna dla zbrodniarzy, brudna i cuchnąca, a kiedy mi powiedziano, że w tym lochu będę podróżować 4 tygodnie, chciałam się wycofać, ale zanim odszukałam „zahlmeistra" okręt ruszył.

Wtedy napisałam list do kapitana, że chcę przejść do II klasy. Przyszedł „zahlmeister", ale gdy mu powiedziałam, że chcę dopłacić 60 rubli i przejść do II klasy nie chciał, nawet ze mną rozmawiać i odszedł. Potem kiedy okręt stanął w Antwerpii znowu prosiłam, aby mię przeniesiono do II klasy za dopłatą 60 rubli, ale nadaremnie, powiedziano mi, że niema miejsca.

Zażądałam więc w Antwerpii wydania mi pakunków i opuściłam okręt, wiozący biedny lud polski do Parany w Brazylii, — a uczyniłam to dlatego, aby wrócić do kraju, opowiedzieć, com własnymi oczyma przez te kilka dni widziała — i przestrzedz resztę obałamuconych, aby nie jechali więcej do tej nieszczęsnej Parany. Uważałam to za pilniejszy obowiązek, niż jechać do Ameryki.

Cóż z tego, żebym tam pracowała, gdy tu w Polsce ludzie nieuczciwi, odarci ze wszelkich uczuć, jak szakale wysyłają na nędzę, głód i śmierć coraz nowe zastępy naszych włościan, jedynie celem napchania swych kieszeni brudnym zyskiem! Trzeba pierwej temu ohydnemu handlowi ludźmi przeszkodzić — pomyślałam sobie i wróciłam z Antwerpii.

Pożegnanie moje z wychodźcami, którzy pozostali na okręcie na łasce nielitościwych ludzi o głodzie, w brudach i zimnie, było nad wyraz bolesne. Cisnęli się z płaczem do mnie, zazdroszcząc mi, że ja mam o czem wrócić do domu, a oni już nie mają... i muszą cierpieć.

Powróciwszy do Bremy do biura Misslera, opowiedziałam wszystko, domagałam się gwałtownie, aby zaprowadzono na okrętach możliwe dla ludzi stosunki. Dyrektor mówił: „nie trzeba nigdy wpuszczać na okręt między emigrantów inteligentnej osoby". Na co odpowiedziałam, że nawet w przebraniu chłopskiem będziemy się przekradać, aby kontrolować przewożenie naszych wychodźców.

Dodać jednak muszę, że zarówno jeneralny dyrektor von Plattenberg, jak i dyrektor biura Winter, przyjęli moją skargę życzliwie i przyrzekali wielokrotnie, że złemu zaradzą.

Ofiarowano mi nawet bezpłatny przejazd II. klasą do Brazylii na jednym z najlepszych okrętów „Lloyda“ — ale nie przyjęłam tej propozycyi, gdyż spieszyłam do kraju, aby w miarę możności powstrzymać naszych ludzi od wychodźtwa do Brazylii.

Wspomniałam wyżej, że dano mi kajutę III. klasy, w której mieściło się 6 łóżek. W tym samym kurytarzu były jeszcze inne kajuty dla „lepszych“ pasażerów, gdyż chłopi z rodzinami jechali umieszczeni we wspólnej wielkiej przestrzeni, gdzie stały gęsto łóżka, a w środku pozostawało wąziutkie przejście. Było ich tam 800 — 900.

(Dokończenie nastąpi).

Najazd żydów. Pod takim tytułem wyszła tymi dniami bardzo ciekawa książka o 51 stronach, w której pewien uczony niemiecki nazwiskiem Dr Rost opisał jak to żydzi bogacą się w całym świecie, jak zdobywają szkoły, wpływy polityczne, jak szerzą zepsucie moralne i handlują ludźmi. Książka ta napisana po polsku zawiera 16 rozdziałów. Kosztuje tylko 20 halerzy, a z opłatą pocztową 30 hal. Kto chce ją nabyć, niech pisze pod takim adresem: Administracya „Głosu Ludu“, Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Z kraju i ze świata.

Zmiana rządu.

Jak donosimy we wstępnym artykule nowy gabinet utworzony przez hr. Stuergkha nie długo pracował. Po kilkunastu dniach okazała się już potrzeba zmian i nowi ludzie zostali do rządu powołani. Minister skarbu dr. Meyer musiał ustąpić, gdyż groziła mu w parlamencie ta klęska, że jego nowe projekty podatkowe nie zostaną uchwalone. Przedłożył on mianowicie parlamentowi szereg ustaw, które proponowały podwyższenie podatków od piwa i wódki, od szampana, od samochodów i spadków.

Podatek od wódki miał być podniesiony z 90 h od litra na 1 K. 40 h., podatek od piwa zaś z 34 h. na 80 h. za każdy stopień zawartości spirytusu w hektol.

W ten sposób pragnął rząd dla siebie zyskać z obu tych podatków nowych 13½ milionów kor. zaś dla krajów koronnych na polepszenie się finansów przekazać 28 milionów kor.

Wobec niezałatwionych wniosków drożyźnianych, ustawy te jednak spotkały się z ostrą opozycyą ze strony posłów, przez co minister skarbu musiał ustąpić.

Miejsce jego zajął dotychczasowy minister dla Galicyi **Zaleski**, ministrem dla Galicyi został pos. **Długosz**, zaś ministrem rolnictwa Czech **dr. Bräf.**

We wtorek w parlamencie przedstawił się posłom nowy gabinet w komplecie.

Z innych krajów.

Włochy. *(Wojna z Turkami).* W ubiegłym tygodniu akcya wojenna nie wiele naprzód się posunęła. W Trypolisie walki o posiadanie wybrzeża trwają dalej. Włosi oszańcowali swe pozycye bardzo dobrze; otrzymali nowe posiłki i przygotowują się do wyruszenia w głąb kraju. Ponieważ zaś Turcya nie chce rozpocząć kroków pokojowych, Włosi mają zamiar rozpocząć atak przeciw Turkom na wybrzeżach europejskich. Flota włoska została wysłana na morze Egejskie, gdzie ma atakować porty Turcyi europejskiej. Zarazem usiłują Włosi przenieść wojnę na morze Czerwone. Na razie o zawarciu pokoju nie ma mowy.

Dotychczasowe walki były bardzo krwawe i pochłonęły wiele ofiar. Według raportów generała Canevy straty włoskie w walkach z Turkami i Arabami w Trypolisie wynosiły do dnia 16. bm.: W zabitych na polu walki 1.486 ludzi, zmarłych i chorych na cholerę 896, na inne choroby 371 — razem **3.097**. Liczba rannych wynosi obecnie 2.669, wziętych do niewoli, lub zaginionych bez wieści **793**. Ogółem więc straty włoskie wynoszą 5.839 ludzi, czyli około 14 procent liczebnej siły wysłanego do Trypolisu wojska. Urzędownie przyznają się Włosi tylko do straty 2.000 ludzi. W całych Włoszech panuje z tego powodu ogromne wrzenie.

Niemcy. (*Następca tronu w areszcie*). W ostatnich dniach cesarz Wilhelm poróżnił się bardzo ze swym najstarszym synem, następcą tronu. Ten ostatni był bardzo niezadowolony z powodu zawarcia ugody między Francyą a Prusami w sprawie zatargu o Maroko i dał temu wyraz na posiedzeniu parlamentu, demonstrując w loży przeciw Francyi i Anglii podczas mowy kanclerza państwa. Za karę został przez cesarza skazany na dłuższy areszt domowy — podobno całomiesięczny, podczas którego nie wolno mu opuszczać garnizonu swego w Langfuhr pod Gdańskiem, a poza służbą — książę jest pułkownikiem tamtejszego pułku czarnych huzarów, nie wolno mu także opuszczać willi, w której mieszka. Książę czuje się w Langfuhr wogóle bardzo nieszczęśliwym, tem bardziej, że mianowano go właśnie dowódcą pułku, którego nie lubi. Książę nie znosi nawet munduru, w którym obecnie chodzić musi. — Naprężenie między nim a cesarzem wzmaga się z dniem każdym.

Kronika kościelna.

Przeciw ograniczeniu liczby świąt.

Na ostatniej konferencyi, czyli naradach XX. Biskupów austryackich odbytych w Wiedniu, jedni XX. Biskupi byli za tem, aby przyjąć w całości dekret papieski ograniczający liczbę świąt, drudzy oświadczyli się za zatrzymaniem dotychczasowych świąt, i tych drugich była większość.

Rozstrzygnięcie nastąpi w Rzymie. Na jedno zgodzili się wszyscy, to jest za zatrzymaniem święta Bożego Ciała. Gdyby zaś niektóre z innych świąt przeniesiono na niedziele, to święta te pozostaną i nadal w swoich dniach jako święta kościelne.

Z Rzymu. Nowe Błogosławione. W ostatnich czasach Kościół katolicki uznał za błogosławioną Maryę Giujar, założycielkę klasztoru Urszulanek w Kanadzie (Ameryka). Święta żyła dwieście lat temu. Również niedawno uznano za Błogosławioną wdowę de Merilak Legra, która żyła też 200 lat temu i założyła stowarzyszenie Córek Miłosierdzia. Obydwie święte były Francuzkami.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Zygmunt Scherff, wikary przy kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie na probostwo w Radziechowie; ks. Jan Engel, wikary w Tarnopolu na probostwo w Płotyczy. Przeniesieni: ks. Józef Rysz, administraor w Podhajcach jako ekspozyt do Białokiernicy, ks. Stanisław Mindowicz z Chodaczkowa do kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie, ks. Leopold Klementowski, administrator z Radziechowa do Tarnopola, ks. Nestor Szukalski, z Wołkowa do kościoła św. Anny we Lwowie, ks. Stanisław Sadowski, z Zimnej Wody do kościoła św. Elżbiety we Lwowie, ks Fryderyk Lachmayr, z Hodowicy do Zimnej Wody, ks. Piotr Rymarczyk, przeznaczony do Wołkowa. Święcenia kapłańskie otrzymał dyakon Piotr Struszkiewicz, wikary w Tłumaczu.

Dyecezya krakowska. Przeniesieni: ks. Stanisław Żądło z Oświęcimia do parafii św. Szczepana w Krakowie, ks. Jan Litwin z Rajczy do Oświęcimia, ks. Władysław Wójtowicz z Zawoi do Rajczy. Posada drugiego wikaryusza w Zawoi z powodu braku kapłanów zostanie nieobsadzoną.

Dyecezya przemyska. Urlop dwumiesięczny w celu odbycia podróży naukowej otrzymał ks. dr Kotula, sekretarz konsystorza bisk. i zastępca katechety w gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu. Zamianowani: ks. Franciszek Czyżewski, sekretarz biskupi, zastępcą katechety w temże gimn.; ks. Andrzej Łukasiewicz, wikary w Tyczynie, kapelanem domowym ks. Biskupa Ordynaryusza. Przeniesieni: ks. Feliks Slepecki, wikary w Połomyi, do Tyczyna; ks. Piotr Pięta, wikaryusz w Tarnawcu, do Hoczwi.

Masońsko-żydowski rząd francuski prowadzi dalej swoje dzieło zniszczenia W ostatnim czasie wypędził znowu w Lyonie z trzech domów zakonnych zgromadzenie Sióstr, których zadaniem jest pielęgnowanie chorych i niesienie im pomocy. W jednym z tych klasztorów policya przemocą rozbiła furtę klasztorną, a zakonnice czynnie znieważyła i wypędziła z własnej ich siedziby na ulicę. Ludność Lyonu z tego powodu oburzona. Siostry bowiem dla swego miłosierdzia były powszechnie przez wszystkich czczone i szanowane.

Z Jerozolimy. Spółka francuska otrzymała pozwolenie na zaprowadzenie wodociągów, oświetlenia elektrycznego i kolei żelaznej po ulicach Jerozolimy. Tak więc starożytna Jerozolima przybiera nowomodną szatę. Co się tyczy wodociągów, to już niemal tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa Pana były one w Jerozolimie bardzo udoskonalone i wątpimy, czy nowsze urządzenia będą się mogły mierzyć ze starożytnemi.

Niedawno odwiedziły Jerozolimę osoby, które głośne role odgrywały przeszłego roku w przedstawieniu Męki Pańskiej w Oberammergau (w Bawaryi), mianowicie przedstawiciele Zbawiciela i przedstawiciele Matki Boskiej. Przybyli oni w towarzystwie zamożnej pani angielskiej.

Nowiny.

Ciepłą jesień mamy tego roku, także i pogoda stale dopisuje. Prawdopodobnie w listopadzie już nie będzie zimnych dni. Nie należy jednak z tego wnioskować, aby i zima była ciepłą, dlatego, że jesień i lato były ciepłe. Przeciwnie, możliwa jest ostra zima, jak twierdzą niektórzy uczeni.

Bandytyzm w Galicyi W okolicach Makowa grasuje banda opryszków i złodziei złożona podobno z 9 rzezimieszków uzbrojonych w rewolwery oraz sztangi i drągi żelazne.

We wsi Budzowie (gdzie z końcem październik zgorzał kościół i kilka domów) około północy z 14 na 15 bm. natarczywie domagali się otwarcia drzwi do sklepu Lewka Fischgrunda. Zanim jednak przestraszony Fischgrund zdecydował się na przyjęcie tak miłych gości, bandyci wyważyli silne podwójne drzwi sklepowe murowanego domu i wtargnęli do wnętrza z rewolwerami w ręku, zabrali z szuflady 1000 kor., ze sklepu oraz z sąsiedniego mieszkalnego pokoju biżuteryę

z szuflad komody. Splądrowali także sklepik Suwaja, zwanego Toporkiem.

Po tej próbie napadli następnej nocy ze środy na czwartek (z 15 na 16 bm.) na Maków, gdzie w hotelu Henryka Litwaka, niedaleko stacyi kolejowej wyważyli żelazną kratę okna do szynku i przez podwójne okna i drewnianą wewnętrzną okiennicę dostali się do szynku, splądrowali, zabrawszy ze szuflady, oraz z automatu muzycznego kilkanaście koron, a nadto kilka flaszek drogich wódek, wędliny i trochę papierosów i cygar. Poczem wyrżnęli szybę w oknie szynku M. Pastora i dostawszy się przez podwójne okno do wnętrza szynku, zabrali ze szuflady drobne pieniądze na kilkanaście koron.

Policyant miejski, któremu wyjeżdżający z Makowa Henryk Litwak zalecił dawanie baczności na jego dom, spostrzegł o północy już sterczącą w hotelu Litwaka kratę, na zewnętrz wiszącą, zaalarmował natychmiast resztę organów polic. i posterunek żandarmeryi. Spłoszeni tedy bandyci, widząc że ich spostrzeżono, uciekali właśnie przez okno od Pastora, gdy nadszedł żandarm i dał do ubiekających parę strzałów, lecz bandyci obrzucili żandarma gradem kul i umknęli w ciemnościach nocnych. Działo się to o północy. Ogromny postrach i zaniepokojenie tymi napadami wywołane, panuje w całej okolicy.

Morderstwo. W Polskiej Ostrawie (na Śląsku austryackim) jakiś młody mężczyzna zastrzelił pewnej niedawnej nocy w chwili aresztowania go policyanta Schenka, a drugiego Ludowskiego ciężko ranił. Rozesłano rysopis mordercy. Według rysopisu, jest to młody mężczyzna, liczący około 25 lat, z rudymi włosami, w letniem ubraniu. Na podstawie rysopisu aresztowano w Libiążu młodego człowieka; strzelał on w chwili aresztowania do żandarmów. Zarządzono dalsze zarzodzenia.

Potrójne morderstwo i samobójstwo. W Wiedniu zdarzył się dnia 16. b. m. straszny wypadek, w domu Holzknechta wyższego urzędnika ministeryalnego. 25 letni praktykant sądowy dr. Matkovic był od 7 lat nauczycielem domowym u Holznechtów i starał się o rękę córki 24 letniej Maryi. Dostawszy odkosza, postanowił się zemścić. Dnia 16 b. m. popołudniu pod nieobecność rodziców wszedł tylnemi drzwiami do mieszkania i zastawszy w pokoju ucznia swego 17 letniego Jerzego Holzknechta, którego przygotowywał do matury, celnym strzałem rewolwerowym położył go na miejscu. Na odgłos strzałów wpadli do pokoju rodzeństwo, 21-letni Robert i Marya. Matkovic strzelił do Maryi i zastrzelił ją na miejscu, poczem 3 strzałami zranił śmiertelnie Roberta. Następnie Matkovic strzelił do siebie i zabił się na miejscu. Robert Holzknecht żyje jeszcze ale jest ciężko ranny. Oboje rodzice są zrozpaczeni.

Dwóch handlarzy żywym towarem, rozumie się żydów, mianowicie Salomona Fruchtzweiga ze Sosnowca i Lejzora Glezera z Nienachówki, aresztowano w Krakowie. Przybyli oni tu jako wysłannicy głównego przedsiębiorcy i dostawcy żywego towaru do Egiptu Huny Grünsteina dla werbowania dziewcząt. Za każdą dostarczoną kobietę mieli umówione wynagrodzenie 100 rubli, a Hune Grünstein, jak podali, otrzzmywał od egipskiego przedsiębiorcy znacznie wyższe wynagrodzenie, dochodzące do 1000 rubli za jedną ludzką istotę. Przewóz zwerbowanych odbywał się przez Katowice; tam zbierały się zwożone przez ajentów dziewczęta i stamtąd posyłano je do Egiptu, obmyślając różne sztuczki przeciwko podejrzliwości władz.

Wychodźtwo do Brazylii, pomimo ostrzeżeń, trwa w dalszym ciągu w gubernii lubelskiej, w Królestwie Polskiem. Do obecnej chwili z powiatu zamojskiego wyemigrowało około 2,000 osób obojga płci, przeważnie służby folwarcznej. Wyjeżdżają też właściciele nieruchomości, wyprzedając się za bezcen. W niektórych miejscowościach powiatu ziemia włościańska spadło z ceny 300 do 100 rubli za morgę, w wielu miejscach obywatele spóźnili się ze zbiórką zbóż i wogóle dał się zauważyć brak robotników rolnych.

Jak jest obecnie drogi robotnik rolny, dowodzi następujący fakt: jeszcze w roku zeszłym placono za wykopanie ziemniaków od morga 5 rubli, a w tym roku żądano 12 rubli. Czyżby nie było stokroć lepiej pracować dalej w kraju, niż szukając bardzo niepewnego szczęścia za morzem, sobie gotować wiele trosk i rozczarowań a drugich, w kraju pozostałych, narażać na ogromne koszta, skutkiem braku rąk do pracy?

Straszną śmiercią skończył 13 letni syn woźnicy Balcerowskiego w Trzeciewnicy (w Poznańskiem). Miał on jarzmo wołów niejakiego Kawczyńskiego w pole na przeprząg zapędzić. Swawolny chłopiec dosiadł jednego z wołów, czem się wół spłoszył i rozdrażniony zrzucił chłopca, a zaplątanemu w półszorki nieszczęśliwemu chłopcu oderwał rogami nogę od tułowia, poczem rogami i kopytami tak długo go obrabiał, aż chłopiec wyzionął ducha.

Złoto w gęsi. U pewnego oberżysty w Lipnicy (pod Prusakiem) zarżnięto tłustą gęś. W żołądku tejże znaleziono złotą dziesięciomarkówkę (12 kor.). Gęś się dobrze opłaciła.

Rozbójnictwo pod Moskalem. Między Tomaszowem a Piotrkowem napadło kilku bandytów na omnibus, w którym znajdowało się około 50 osób. Podróżnym zabrano pieniądze i przedmioty wartościowe, kilku — usiłujących się bronić — poraniono. Bandyci umknęli, brak po nich wszelkiego śladu.